

Czepułkowski, Henryk / Cegielski, Tadeusz

"Antykościół w natarciu!", Henryk Czepułkowski, Warszawa 1994 :
[recenzja]

Ars Regia 6/1 - 2 (11 - 12), 281-286

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jest rzeczą na pozór niezrozumiałą, dlaczego w tej blahej, przez pół humorystycznej sprawie wystąpiła taka »znakomitość« warszawskiej palestry, jak pan mecenas Śmiarowski.

Jakież to tajemnicze siły kazały wystąpić panu Śmiarowskiemu?

W roku 1926 zaszedł wypadek analogiczny: oto w procesie »arcybiskupa« kozłowitów, Kowalskiego, oskarżonego o bluźnierstwo, wystąpił kompan pana Śmiarowskiego, pan mecenas Paschalski, który w »dłuższym przemówieniu wskazywał na fakt, że mariawityzm jest tylko odgłosem walki rewolucyjnej, która toczy się w Kościele katolickim na Zachodzie«.

Jak widzimy, pan mecenas Paschalski, stał się przy tej sposobności »odkrywcą«. Stwierdził istnienie »walki rewolucyjnej w Kościele katolickim na Zachodzie«. Walka tego rodzaju jest niewątpliwie »pobożnym życzeniem« masonerii i jedynie masonskim wymysłem!

Właśnie na zachodzie katolicyzm wszedł na drogę wyjątkowo silnej wewnętrznej konsolidacji i spoistości organizacyjnej! (s. 25–27).

Wypada przyznać, że podejrzenia doktora Skrudlika co do wolnomularskiej przynależności mecenasów Śmiarowskiego i Paschalskiego były słuszne. Eugeniusz Śmiarowski (1878–1932), prawnik i literat, peowiak, obrońca w wielu procesach politycznych, inicjowany został jeszcze przed wybuchem wojny światowej. Franciszek Julian Maria Aleksander Paschalski (1889–1940) był za młodu socjalistą i – tak jak Śmiarowski – współzałożycielem Stronnictwa Narodowo-Radykalnego. W procesie przeciwko zabójcy Gabriela Narutowicza reprezentował powództwo cywilne w imieniu rodziny zamordowanego. Z wolnomularstwem, początkowo Wielkim Wschodem Francji, później Wielką Lożą Narodową Polski, związany był od ok. 1915 roku. Z drugiej strony, autorytety masonologiczne takie jak Henryk Czepułkowski czy Stanisław Krajski nie podzielają dziś optymizmu doktora Skrudlika, jeśli idzie o »wewnętrzną konsolidację« Kościoła katolickiego na Zachodzie. Przeciwnie, odnotowują jego słabość w obliczu fali liberalizmu i permissywizmu (por. niżej). Niepodważalną zasługą omawianego Autora pozostanie śmiałe porównanie protestantyzmu z ideologią Rewolucji Francuskiej, żydostwem i bolszewizmem.

Henryk C z e p u ł k o w s k i, *Antykościół w natarciu!* Oficyna Wydawnicza „Fulmen”, Warszawa 1994, 122 ss.

Ksiądz kanonik Henryk Czepułkowski jest masonologiem nie tylko kompetentnym, ale i twórczym. Przypisać mu trzeba przełamanie pewnego impasu, jaki objawił się w interesującej nas dziedzinie po 1993 roku, to znaczy po opublikowaniu przez doktora Stanisława Krajskiego jego *Masone-*

rii polskiej 1993 (podobieństwo z tytułem książki Ludwika Hassa wydanej pół roku wcześniej jest – oczywiście – przypadkowe). Krajski zdemaskował w swej pracy alchemiczno-kabalistyczne źródła dwudziestowiecznej masonerii, ale w swych rozważaniach na temat genezy ruchu nie wyszedł poza XVII i XVIII stulecie. Kolejne wydanie rozprawy (por. niżej) nie zmieniło, w zasadzie, obrazu, dodając jedynie interesujące i wymowne szczegóły. Krajski, mimo rozległej wiedzy historycznej i znajomości realiów XX w., nie dostrzegł – jak dotąd – związków pomiędzy nasilającą się aktywnością łóż a pojawieniem się takich wrogich ludzkości innowacji, jak karta kredytowa czy kod kreskowy. Związki takie dostrzegł natomiast Henryk Czepełkowski, zasadnicze źródło zła upatrując w pozornie niewinnym i neutralnym światopoglądowo wynalazku komputera.

Książka Czepełkowskiego dysponowała szczęśliwie dostępem do zagranicznej literatury przedmiotu, w jej liczbie do artykułu zamieszczonego w 1989 roku we włoskim miesięczniku „Chiesa Viva” *Computer e Codici*. Cytowany przez Czepełkowskiego, anonimowy – niestety – Autor relacjonuje następujące fakty:

W siedzibie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG) w Brukseli znajduje się obecnie (rok 1989 – uwaga tłumacza) superkomputer, zdolny opracować dwa miliardy numerów. Celem programatorów tych numerów jest oznakowanie nimi wszystkich ludzi, należących do świata uprzemysłowionego. Oznacza to, że każda z tych osób ma przygotowany dla siebie własny, osobisty numer, dzięki któremu można mieć o niej wszystkie dane. Ten superkomputer nazwano BESTIA, a numery, które zawiera, mają jeden wspólny numer kierunkowy: 666. Toteż jeśli ktoś – rząd, administracja, dyktator, słowem ktokolwiek by to był – zażyczy sobie wiedzieć wszystko o danej sobie, wystarczy mu wybrać numer 666, a potem jej numer osobisty [...]

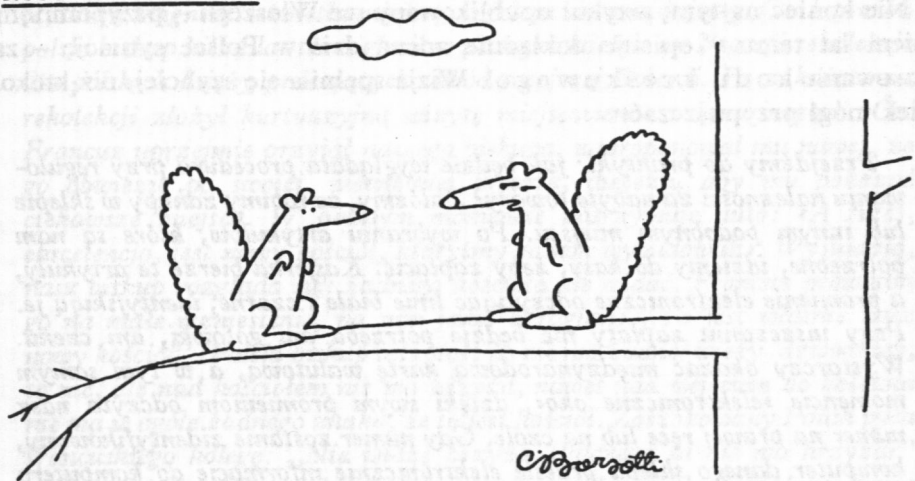
Oprócz „Bestii” istnieje inny jeszcze komputer, znacznie od niego większy, a mieści się on w Monet Building w Luksemburgu. Jest to superkomputer tak potężny, że może wykonać wyznaczone sobie zadanie: pomieścić w sobie numery do oznakowania wszystkich mieszkańców Ziemi. Nikt nie ujdzie spod jego kontroli!

Numer kierunkowy to wciąż numer 666. Rzecz uderzająca, gdy się pod litery computer podstawia wartości numeryczne alfabetu angielskiego (w postępie arytmetycznym), otrzymujemy taki oto wynik [...] – 666. Analogicznie, gdy chodzi o „znamię Bestii” (Mark of Beast) [...] – 666.

Superkomputer EWG jest pierwszym krokiem do zastosowania w praktyce „znamienia Bestii” [...]

Równocześnie z pojawieniem się i upowszechnieniem komputerów pojawiła się i upowszechniła również KARTA KREDYTOWA [...] Wszystkie karty: Eurocard, Bank Americard, Master Card, Amerikan Express

RYСУNEK TYGODNIA



„Myślisz, że to przypadek, że masoni mieszkają w domach, a my musimy żyć na drzewach?”
 (THE NEW YORKER)

...1991

Card... są oznakowane numerem „osobistym”, który w przyszłości ma być zastąpiony numerem wyznaczonym dla każdej osoby przez superkomputer z Brukseli [...]

Czeka nas [prócz wymienionych] krok trzeci, gdy ten sam numer będzie tatuowany w mikrooperacji chirurgicznej na prawym ręku lub na czole [...] Ten numer będzie wypisywany promieniem laserowym, lecz nie na powierzchni skóry, a pod nią [...] W celu jego odczytania umieści się aparaty elektroniczne, pracujące na promieniach podczerwonych, we wszystkich miejscach podlegających kontroli, to znaczący w magazynach sprzedaży, supermarketach, bankach itp. W ten sposób każdy z nas będzie nosił z sobą własnego agenta osobistej kontroli (s. 95-103).

Nie koniec na tym; artykuł opublikowany we Włoszech – przypomnijmy osiem lat temu – opisuje dokładnie znaną dziś w Polsce sytuację – zastosowanie kodu kreskowego. Wizja spełniła się szybciej, niż ktokolwiek mógł przypuszczać:

Przejdźmy do praktyki: jak będzie wyglądała procedura przy regulowaniu należności za nabyte towary? Załóżmy, że robimy zakupy w sklepie lub innym podobnym miejscu. Po wybraniu artykułów, które są nam potrzebne, idziemy do kasy, żeby zapłacić. Kasjerka bierze te artykuły, a promienie elektroniczne odczytując linie białe i czarne, identyfikują je. Przy uiszczaniu zapłaty nie będzie potrzeba ani gotówki, ani czeku. Wystarczy okazać międzynarodową kartę walutową, a w tym samym momencie »elektroniczne oko«, dzięki swym promieniom odczyta nasz numer na prawej ręce lub na czole. Gdy numer zostanie zidentyfikowany, komputer danego sklepu prześle elektronicznie informację do komputera banku, w którym posiadamy konto i obciąży je sumą należną za nabyte artykuły. Jednocześnie, tą samą »komputerową drogą«, suma ta wniesiona zostanie na rzecz właściciela sklepu w banku, w którym on swoje konto posiada. Tak oto przelew pieniędzy dokona się wyłącznie elektronicznie i niemal w ułamkach sekundy.

Dzięki wyeliminowaniu obiegu pieniądza i stworzeniu tak zwanej społeczności ludzi i rzeczy, do końca i bez wyjątku ponumerowanych, Wielki Pasożyt, Wielki Lichwiarz, Wielki Brat (Wolnomularz), Wielka Oligarchia Kosmopolitycznych Bankierów będą mogli pozbywać się każdego oponenta czy dysydenta czy jakiegokolwiek osoby niepożądaney. Wystarczy tylko pozbawić tego człowieka numerowej karty, unieruchomić jego „kostkę” osobistą w superkomputerze w Brukseli, zablokować możliwość dysponowania własnym kontem. Człowiek tak potraktowany nie będzie miał żadnej możliwości nawet zaspokojenia głodu, a więc i przeżycia, będzie po prostu skazany na pewną śmierć! (s. 105 n.)

Na ostatni fragment Redakcja „Ars Regia” zwraca uwagę wszystkim, którzy w Polsce podjęli bezpardonową walkę z supermarketami i domami towarowymi. Opisana przez Henryka Czepułkowskiego zbrodnia nie będzie możliwa ani przy tradycyjnej ladzie sklepowej, ani tym bardziej przy bazarowym straganie czy „szczękach”.

Oryginalnym wkładem polskich masonologów, w ich liczbie księdza kanonika Henryka Czepułkowskiego, do wiedzy na temat „Bestii”, jej wpływów i znaczenia, jest odważne zwrócenie uwagi na postępującą laicyzację chrześcijaństwa zachodniego. Z bezpiecznego dystansu, jaki dzieli nasz kraj od tak zwanej Europy, widać symptomy rozkładu lepiej niż z bliska. Oddajmy głos ekspertowi:

Przytoczę tu kuriozalny fakt, drobny może sam w sobie, który jak błyskiem magnezji oświetla miejsce, w jakim się znajdujemy. Otóż pewien polski biskup kilka lat temu głosił w pewnym mieście we Francji rekolekcje dla polskich księży pracujących wśród tutejszej Polonii. Po zakończeniu rekolekcji złożył kurtuazyjną wizytę miejscowemu ordynariuszowi. Ów Francuz uprzejmie przyjął naszego biskupa, zaproponował mu nawet, że go obwiezie po swojej, niewielkiej zresztą, diecezji, aby mu pokazać ciekawsze miejsca. W pewnym momencie zatrzymuje auto: «A tutaj, ekscelencjo, jest nowy kościół, któryśmy razem wybudowali». Wsiadają, nasz biskup rozgląda się: żadnego kościoła nie widać. Francuz prowadzi go na małe wzniesienie, na nim jakiś okrągłak: „To jest właśnie nasz nowy kościół”. Polski biskup ostupiał: że nie ma żadnej wieży, dzwonnicy, to nic, ale nad kościołem nie ma krzyża, nawet nad wejściem do kościoła nie ma w ogóle żadnego znaku, że to jest kościół. Zaszokowany Polak pyta francuskiego kolegę: „Nie widzę krzyża, dlaczego tu nie ma krzyża?” A na to biskup francuski, biskup następca obleganych męczeńską krwią Apostołów Chrystusa, odpowiada: «Bo my tu żyjemy w atmosferze tolerancji, nie chcemy widokiem krzyża ranić uczuć inaczej myślących (s. 34).

Autor nie ma złudzeń: „bijąca w oczy dechrystianizacja świata zachodniego” jest nie tylko efektem „antychrześcijańskiej rewolucji w umysłach i obyczajach, rozniecanej na terenie «świeckim», na zewnątrz Kościoła, lecz jeszcze bardziej na skutek kontestacji i dywersji w samym Kościele (s. 37).”

O „dywersji w samym Kościele” traktują podrozdziały o wymownych tytułach: *Duchowni katolicycy w szeregach masonerii; Charakterystyka współczesnych łóż w sutannach; Rezultaty dywersji (s. 38–47)*. Czytamy w nich, między innymi:

Faktem jest, że głównymi współtwórcami masonerii angielskiej byli duchowni, wprowadzicie protestanczy, ale jednak! Faktem też jest, że w wieku XVIII, a więc już w pierwszym okresie dziejów masonerii, wbrew wyraźnemu stanowisku Stolicy Apostolskiej, do łóż wstępowało wielu

zwłaszcza wyższych duchownych katolickich. Wcale nierzadko stali na ich czele, i to nie tylko we Francji, lecz i w innych krajach, także w Polsce. A nie była to bynajmniej przynależność formalna, rezultat ówczesnej mody czy układów środowiskowych i politycznych. Już wtedy planowano w kregach tych księży-«filozofów», księży-«patriotów», radykalne zmiany w Kościele i „pogodzenie» chrześcijaństwa z naturalizmem i racjonalizmem, «pogodzenie» katolicyzmu z laickim duchem Oświecenia [...]

Cóż robią ci dywersanci, te «wilki w owczych skórach» (Mt 7, 25)? [...] Są dynamiczni, ruchliwi, pracowici, wydajni, stanowią pono intelektualną elitę Kościoła (tak przynajmniej prezentują ich mass media, dziwnie dla nich dostępne i łaskawe). Są oczywiście jak najbardziej katolikami, ale przecież nie integrystami, ani ortodoksami, ani fanatykami, nie hołdują bynajmniej dogmatyzmowi [...] Wręcz przeciwnie: są postępowi, otwarci na świat, na nowe prądy, na rozsądne kompromisy [...]

Są zdecydowanymi przeciwnikami prozelityzmu, jakiegokolwiek nawracania. Ponad wszystko natomiast cenią dialog, idee humanistyczne, poszukiwanie porozumienia i jedności – wraz z całym światem – ponad nieistotnymi w końcu podziałami. Czyż nie ekumenizm jest znakiem czasu? Ekumenizm już nie wyłącznie chrześcijański, lecz otwarty na wszystkie religie świata? (s. 38 n.)

Winny podobnego stanu rzeczy jest – jak się dowiadujemy – „posoborowy duch”, duch *Vaticanum secundum*. „Pierwszym komplementarnym przedstawicielem modernistycznej, heretyckiej wersji wiary katolickiej – przypomina Autor – był osławiony «Katechizm holenderski», zaaprobowany, niestety, przez tamtejszych biskupów, wydany tuż po Soborze (1966), lecz znacznie wcześniej opracowany. Jego ukazanie się spowodowało prawdziwy szok: jednych przeraziło, innych ośmieliło do jeszcze dalej idących kontestacji” (s. 45 n.).

Stanisław Krajski, *Masoneria polska i okolice*, Wydawnictwo św. Tomasza z Akwinu, Warszawa 1997, s. 373 ss.

Czy doktor Stanisław Krajski istnieje naprawdę? Nie brak takich, którzy odpowiadają twierdząco na to pytanie, ale wielu uważa, że Stanisława Krajskiego – podobnie jak Szekspira – wymyślili masoni (w jednej z wersji sam redaktor naczelny „Ars Regia”). Ponieważ nikt z członków Redakcji nie widział prawdziwego, żywego Stanisława (nie Stefana!) Krajskiego, odpowiedzieć pozytywnie nie jesteśmy w stanie; zaprzeczamy jednak kategory-